Nr 278. Kraków, Wtorek 5 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 grudnia.

Nagłość wniosku posła Kubika o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie została w Izbie poselskiej odrzuconą, gdyż brakło dwóch trzecich części głosów obecnych posłów. Wszystkie kluby niemieckie głosowały *contra*, z wyjątkiem katolickiej partyi ludowej, której członkowie wyszli z Izby podczas głosowania. Naturalnie to zerwanie solidarności z klubami większości stara się organ tej partyi tłomaczyć wszystkiemi innemi względami, tylko nie tym jednym względem, który w tym wypadku był decydującym: obawą przed opinią wyborców, sztucznie rozdmuchiwaną przez szowinistów niemieckich. Na wszelki sposób gorszącą jest rzeczą, że stronnictwo, które katolicyzm wypisało na swoim sztandarze, nie stanęło w obronie słuszności i prawdy, lecz ugięło się przed oportunizmem chwili.

Wniosek p. Kubika i tow. traktowany będzie regulaminowo; to znaczy, przejść musi pierwsze czytanie i albo odrzucony będzie *a limine*, — czego nie przypuszczamy, gdyż w tym wypadku wystarczy zwykła większość głosów, która bez wątpienia za nim się oświadczy, — albo też wniosek odesłany będzie do komisyi, gdzie grozi mu „pogrzebanie“... Nie należy się więc łudzić. Los wniosku o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego jest bardzo niepewny.

Exposé ministra Gołuchowskiego, wygłoszone w sobotę, w węgierskiej komisyi delegacyjnej dla spraw zagranicznych, — nie przyniosło właściwie żadnych nowych szczegółów ponad te, jakie zawierała mowa tronowa. Zadanie kierownika spraw zagranicznych monarchii austryacko-węgierskiej było w tym wypadku wielce ułatwione, sytuacya międzynarodowa w Europie nie była bowiem już dawno tak jasna a stosunki państw tak ustalone i spokojne, jak obecnie. Nawet wiecznie dymiący wulkan na półwyspie bałkańskim, zachowuje się obecnie spokojnie i nie zdradza na zewnątrz nurtujących w jego głębi, palnych żywiołów. Austro-Węgry, oparte na silnych podstawach trójprzymierza, utrzymują pokojowe stosunki ze wszystkiemi państwami Europy, co tem łatwiej monarchii przychodzi, że nie uprawia ona polityki kolonialnej: oto treść wywodów ministra Gołuchowskiego.

Poruszył on w sobotę jedną tylko sprawę, która specyalnie kraj nasz bliżej obchodzić może, — mianowicie **sprawę emigracyi**. Niestety hr. Gołuchowski ograniczył się do skreślenia obrazu wychodźtwa, do zaznaczenia jego stron ciemnych, znanych nam aż nadto dobrze. Środków zaradczych nie podano jednak ze strony rządu, lecz zapowiedziano, że poczynione będą dopiero studya w tym kierunku. O ile zaś z wywodów hr. Gołuchowskiego wnioskować można, ministerstwo spraw zagranicznych pragnie zmniejszyć rozmiary wychodźtwa, przez stawianie trudności emigrantom, których państwo niejako za własność swoją uważa. Jest to środek nie wiodący do celu i zaostrzający tylko istniejące antagonizmy. Upadek ekonomiczny krajów austryackich i brak zamorskich rynków zbytu dla produkcyi państwowej, są, bez wątpienia, najważniejszym powodem emigracyi. Dopóki tych powodów się nie usunie, wychodźtwo trwać będzie, jako naturalny objaw społeczny i ekonomiczny.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń 3 grudnia.

(Z Koła polskiego. — Sytuacya.)

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego poruszono ogromnie doniosłą sprawę podniesienie taryf dla przewozu surowej nafty. Poseł **Merunowicz** podniósł, że krążą w tym względzie niepokojące pogłoski. Nie potrzebujemy dopiero podkreślać znaczenia tej kwestyi dla kraju i spodziewamy się, że wybrana komisya przez Koło, **w krótkim czasie** złoży relacye, na które kraj, a zwłaszcza wszystkie sfery, które przemysł naftowy wprost interesuje, w wielkim czekają naprężeniu. Po długim więc czasie znowu nad ważną dla kraju kwestyą obradowano. Mówiono także o sytuacyi ogólnej i wyrażono na posiedzeniu Koła i prywatnie zdanie, że szanse przeprowadzenia, przynajmniej zawieszenia broni pomiędzy Czechami i Niemcami, znacznie się polepszyły.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Pos. **Jaworski** komunikuje pismo Tow. **dziennikarzy polskich** ze Lwowa z podziękowaniem dla Koła i prezesa za skuteczne działanie przy zniesieniu stempla dziennikarskiego. Następnie odesłano petycyę stowarzyszenia malarzy i studniarzy w Krakowie w sprawie zmiany ustawy w przemyśle.

Pos. **Sokołowski** żąda poparcia dla tej petycyi. Uchwalono i przydzielono petycyę pos. **Sokołowskiemu**, jako członkowi komisyi przemysłowej.

Pos. **Straszkiewicz** przedstawia petycyę byłych uczniów dawnej akademii technicznej we Lwowie o przyznanie im tytułu inżynierskiego.

Pos. **Sokołowski** przypomina podobną petycyę byłych uczniów dawnej akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie i żąda, aby, stosownie do obietnicy, jaką dał prezes deputacyi tych uczniów, żądania ich poprzeć i polecić członkom polskim komisyi Izbowej, aby się postarali o uwzględnienie tych słusznych życzeń ludzi zajmujących obecnie poważne stanowiska. Wniosek ten **uchwalono**.

Poseł **Rychlik** upomina się o zaliczenie trzech lat suplentury profesorom seminarów nauczycielskich, którzy wnieśli petycyę w tej mierze do Izby i prosi, aby mu pozwolono wnieść interpelacyę w tej sprawie w Izbie.

Wniosek uchwalono.

Poseł **Sapieha** przemawia za **upaństwowieniem notaryatów** i prosi, — aby mu wolno było zgłosić ten wniosek do komisyi inicyatywy, a potem do Izby.

Uchwalono.

Poseł **Koliszer** domaga się, aby dążyć do zrównania Galicyi pod względem urządzeń pocztowych po wsiach z innemi krajami i poleca to komisyi parlamentarnej. Wniosek Koliszera dotyczył głównie doręczeń sądowych i telegramów, jakoteż zaprowadzenia instytucyi listonoszów wiejskich.

Posłowie **Abrahamowicz** Dawid i Eug. popierają wniosek Koliszera.

Poseł **Kozłowski** prosi, iż ze względu, że to jest sprawa fachowa, aby wnioskodawca przedłożył komisyi parlamentarnej gotową interpelacyę w tym względzie do p. Stibrala.

Koło poleciło **Koliszerowi** i **Abrahamowiczowi** Eug., aby rzecz szczegółowo komisyi parlamentarnej przedłożyli.

P. **Czecz** oświadcza, że z dzienników dowiedział się, iż p. **Stapiński** zamierza podnieść w Izbie sprawę szkoły rolniczej w Kobiernicach i udział w niej mowcy. Prosi zatem, aby Koło wybrało komisyę, któraby się zajęła zbadaniem owej kwestyi i ją wyświetliła. Koło poleciło rzecz pp. **Straszkiewiczowi**, **Gizowskiemu** i **Garapichowi** do bliższego zbadania.

Poseł **Merunowicz** zwraca uwagę Koła, że ministerstwo kolejowe zamierza od 1-go stycznia podnieść taryfy od nafty surowej.

Pp. **Kozłowski** i **Biliński** dają wyjaśnienia w tym względzie.

Poseł **Biliński** oświadcza, że rząd poprzedni, w którym zasiadało trzech Polaków, musiał się starać o ochronę przemysłu naftowego krajowego i dlatego podniesiono cło od nafty surowej kaukaskiej. Czy to wpłynęło na podniesienie cen nafty, trudno rozstrzygnąć. Ministerstwo kolejowe nie miało w tem żadnego udziału i jest niedorzecznością mniemać, jakoby ono teraz o tem myślało.

Poseł **Abrahamowicz Dawid** zgadza się z zapatrywaniem Bilińskiego.

Poseł **Straszkiewicz** oświadcza, że **ministerstwo kolejowe ma rzeczywiście daleko idące zamiary, co do podniesienia taryf rozmaitych** i że w tym celu wybrano w Radzie kolejowej odpowiednią komisyę. Trzeba więc w każdym razie mieć tę sprawę na uwadze i starać się zapobiedz wcześnie grożącemu niebezpieczeństwu.

Poseł **Rutowski** dowodzi, że chociażby to była tylko pogłoska, to jednak trzeba się mieć na baczności. Mowca dziwi się temu, co powiedział Kozłowski, że mianowicie chciał złożyć referat. Sprawa przemysłu naftowego bowiem jest zanadto ważną dla kraju i [illegible] należy się Bilińskiemu, że zdołał uzyskać od Węgrów ustępstwa dla tej gałęzi przemysłu. Mowca życzy sobie, aby p. Kozłowski działał w komisyi w tym kierunku. Wnosi wreszcie, aby dwom członkom komisyi parlamentarnej, polecono poczynić stosowne remonstracye u ministra handlu i kolei żelaznej. Po przemówieniu **Kozłowskiego** i **Jędrzejowicza**, który twierdzi stanowczo, że wysokość ceny zależy od kartelu, a nie od czego innego, **przyjęto** wniosek **Rutowskiego** z tą tylko zmianą, że nie dwóch lecz pięciu członków do tego delegowano, a mianowicie: **Bilińskiego**, **Koliszera**, **Straszkiewicza**, **Kozłowskiego** i **Bindera**.

Potem nastąpiła dyskusya o porządku dziennym Izby. Koło polskie postanowiło **nie brać** udziału w rozprawie Izby o prowizoryum budżetowem, poczem odbyła się poufna dyskusya o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych.

W kołach parlamentarnych uchodzi położenie polityczne — mimo rokowań ugodowych pomiędzy Niemcami a Czechami, ciągle za **krytyczne**. Dziś po południu odbyła się Rada ministrów.

Mowa posła dra Aug. Sokołowskiego

wygłoszona

na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 30 listopada.

(Wedle stenogramu).

(Ciąg dalszy).

A teraz, moi panowie, przechodzę do innego twierdzenia p. **Demla**. Oto, mówił on, że szkoły słowiańskie na Śląsku doznają, na równi z niemieckiemi, poparcia ze strony szkolnych władz krajowych, i że nikt nie myśli o tem, aby Polaków śląskich w szkołach germanizować. Temu twierdzeniu sprzeciwia się stanowczo faktyczny stan rzeczy. *(Prawda!)* W r. 1873 wydała Rada szkolna śląska dla szkół ludowych ów słynny plan naukowy, w którym wyraźnie wyznaczono nagrody dla tych nauczycieli, którzy będą skutecznie polskie dzieci germanizować. *(Słuchajcie!)* I rzeczywiście rozpoczęto dzieło germanizacyjne w r. 1876. Sprawozdanie urzędowe śląskiej Rady szkolnej wyraża się o tem działaniu w sposób następujący (Sprawozdanie z roku szkolnego 1876/7, str. 11): „W szkołach ludowych z językiem wykładowym słowiańskim, pielęgnowano także język niemiecki wszędzie, gdzie się znalazły uzdolnione po temu siły nauczycielskie. Postęp w języku niemieckim był też w tych szkołach, w roku ubiegłym zupełnie zadowalniającym tak, że w najwyższej klasie można było zaprowadzić naukę utrakwistyczną“. Co to znaczy nauka utrakwistyczna? Nic innego jak tylko, że dzieci polskie w 4 klasie były już tak zgermanizowane, że mogły słuchać wykładów niemieckich. Niepodobna więc dziwić się, jeżeli podług sprawozdań tejsamej Rady szkolnej śląskiej, uczyło się w gimnazyach śląskich w r. 1880, 74% uczniów Niemców, 15% Polaków, a 11% Czechów. I ten stosunek liczebny utrzymuje się stale do r. 1884, t. j. do założenia gimnazyum czeskiego w Opawie. I cóż wtedy widzimy? Oto w r. 1888 liczba uczniów niemieckich w gimnazyach śląskich wynosi 64%, a więc o 10% mniej — 12% Polaków i 24% Czechów. Od tego czasu podnosi się też stale procent gimnazyalistów czeskich.

To samo zjawisko powtarza się w r. 1894, od czasu założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. W r. 1895 wynosi ilość gimnazyalistów niemieckich tylko 55%, podczas gdy liczba Polaków wzrasta do 19·30% a Czechów do 25%. W latach 1890—1898 mamy uczniów polskich 25·77% i nakoniec 27·56%.

Cóż więc jest przyczyną tego zmniejszania się liczby uczniów niemieckich, a wzrostu polskich i czeskich? Niepodobna przecież przypuścić, aby Niemcy, naród tak wysoko stojący pod względem cywilizacyjnym, w ciągu krótkiego czasu, w ciągu dwóch lub trzech lat, narodowości swojej się zaparli, dla niej zobojętnieli i stali się Polakami lub Czechami. Przyczyny tej nagłej zmiany szukać należy w utworzeniu dwóch zakładów narodowych słowiańskich. Ci uczniowie bowiem, którzy wyszli z t. zw. „słowiańskich“ szkół ludowych zupełnie zgermanizowani, odzyskali swoje poczucie narodowe, skoro mogli wstąpić do gimnazyum polskiego lub czeskiego. *(Bardzo słusznie!)* Tak, moi panowie, to jest bardzo ciekawe zjawisko. Jeżeli pan burmistrz cieszyński mówi o stosunkach śląskich, to muszę oświadczyć, że i ja znam Śląsk dość dobrze, bywałem tam często, stykałem się z rozmaitymi ludźmi, szczególniej z włościanami i spostrzegłem, że chłopi śląscy mówią po części językiem, przypominającym żywo klasycznych pisarzy polskich z XVI. wieku. Ba! co więcej, w chatach włościańskich znajdywałem rzadkie wydania polskich książek z wieku XVI., a na pytanie, skąd się one wzięły, odpowiadano mi: „Otrzymaliśmy je w spuściznie po naszych ojcach“. *(Słuchajcie!)*

Czyż więc ta ludność, używająca archaicznych zwrotów polskich i rozczytująca się w polskich książkach z epoki Zygmuntowskiej, nie jest ludnością polską? I wobec tego usiłują tu wmówić w nas, że ci Ślązacy, to jakieś „Wasserpolaki“, nie mający poczucia narodowości!

Poseł opawski mówił dalej o stosunkach galicyjskich, zapewne w tym celu, aby dowieść, że, jeżeli jemu wolno się mięszać do naszych spraw krajowych, to i my mamy prawo wspierać naszych braci na Śląsku. *(Ogólne przytakiwanie.)*

Proszę panów, z temi galicyjskiemi sprawami musimy tu raz skończyć. Panowie powiadacie zawsze, że Galicya, to kraj pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym zaniedbany. Ale pytam was się: kto temu winien? *(Oklaski.)* Czy Niemcy objęli tę prowincyę ubogą i wyzyskaną? Nie, moi panowie? Gdzie się podziały olbrzymie dobra królewskie, które w spadku po Rzeczypospolitej otrzymał rząd austryacki? Pozwólcie, że przytoczę tu kilka dat statystycznych. W jednej tylko części województwa krakowskiego, które zabrano, mieliśmy 152 wsie królewskie. Wartość ekonomii samborskiej oceniła komisya lustracyjna w r. 1764 na cztery miliony. Co to dziś, po 120 latach znaczy, łatwo możecie sobie panowie obliczyć. I teraz pytam, gdzie te majątki się podziały? Zmarnowano je na napoleońskie wojny, nie w naszym prowadzone interesie *(Oklaski)*, użyto ich na podniesienie ekonomiczne zachodnich prowincyj i wyssawszy kraj nasz jak cytrynę, ochrzczono go mianem biernego kraju. *(Huczne, długotrwające oklaski.)* Oddajcie nam to, coście zabrali, a wtedy zobaczymy, czy Galicya będzie krajem biernym. *(P. Wolf: Oddajcie nam to, cośmy zapłacili!)* Na to odpowiem panu natychmiast. Znasz pan może „Czarną księgę“, którą napisał Zerboni di Sposetti. (Dok. nast.)

Porozumienie czesko-niemieckie.

Na sobotniem posiedzeniu konferencyi, w której wzięli udział przewodniczący klubów lewicy, oraz członkowie komitetu wykonawczego prawicy, a które odbyło się pod przewodnictwem p. dra **Funkego**, p. **Jaworski** postawił dwie kwestye: w jaki sposób możnaby usunąć obstrukcyę Czechów, a następnie, jakim sposobem możnaby spełnić ich żądania o reaktywowanie **języka czeskiego, jako wewnętrznego w urzędach czeskich?** Następnie p. Jaworski podniósł, że należałoby na wypadek, gdyby konferencya nie powzięła ostatecznych uchwał, wybrać **subkomitet**, złożony z trzech przedstawicieli lewicy i trzech przedstawicieli prawicy, celem bliższego omówienia tych spraw.

Nad tym wnioskiem rozwinęła się obszerna dyskusya, jak to z sobotniego doniesienia telefonicznego wiadomo. W dyskusyi tej pokazało się, że wszyscy mowcy zgadzają się w zasadzie na wniosek p. Jaworskiego, przyczem z naciskiem podniesiono, że mający się wybrać subkomitet powinien zająć się wynalezieniem spo-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

55 (Ciąg dalszy.)

Zapytany spojrzał na zegarek: była pierwsza.

— Mam dwie godziny czasu; czy ułatwimy się na kolei?

— Naturalnie. Jedźmy, a potem odwiozę pana do pań Bratkowskich, bo zapewne musi być matka i córka.

— Tak jest.

— Nie zakochaj się pan tylko.

— Nie ma obawy, zbyt dobrze jestem opancerzony.

— I pancerz nie pomógł rycerzom; musieli go odrzucić — zaśmiał się pan Floryański.

— Mój pancerz jest moja wola; potrzebuję tylko nie chcieć, a miłość nie znajdzie przystępu.

— Zazdroszczę wiary.

— Mówię z doświadczenia.

— W tym wypadku, doświadczenia z chemią uczuć trzeba zawsze zaczynać od początku, poprzednie nie dają się zastosować.

Chemik spojrzał znów na zegarek, mówiąc:

— Pozwoli pan, że się przebiorę; za chwilę będę gotów.

— Zaczekam.

Około godziny trzeciej lekki powozik, zaprzężony czwórką szpaków, ku zdziwieniu sąsiedztwa, stanął w ustronnej uliczce, — przed mieszkaniem pań Bratkowskich, i pan Haecht wysiadł.

— Długo pan zabawi? — spytał pan Floryański.

— Kwadrans, najwyżej pół godziny.

— Jadę do fabryki, aby rozporządzić przywiezienie aparatów, chociażby dzisiaj; przyślę panu tutaj konie fabryczne.

— Dziękuję, byle się nie spóźnił.

— Kto? Pan, czy on? — uśmiechnął się.

— I on i ja — zawołał wesoło, żegnając się z administratorem.

Otworzył drzwiczki w sztachetach i wszedł w uliczkę ogrodową, ujętą w szpaler agrestów. Rozglądał się ciekawie wokoło.

Wśród grządek ogrodowizny stały drzewa owocowe, a dopiero bliżej domku, przeświecającego białemi ścianami, były skupione drzewa dzikie, przerastające znacznie dach domu. Zbliżywszy się, ujrzał na ganku domu chłopca młodego, może lat piętnastu, uspokajającego psa, rwącego się w kierunku gościa:

— Cicho, Hektor! Leżeć!

Podszedł bliżej ganku, na dwóch słupkach, obrośniętego różnokolorowemi powojami, wychylającemi na wszystkie strony swe delikatne kielichy.

— Czy zastałem panie Bratkowskie? — spytał po francusku.

Chłopak spojrzał na niego, zdziwiony obcym językiem, zmięszał się, zczerwieniał i odpowiedział niezbyt płynnie:

— Mama i siostra są w domu; proszę, wejdź pan do pokoju — i wskazał drzwi z prawej strony.

— To młody pan Bratkowski — zawołał gość; — miło mi poznać pana; jestem van Haecht — i uścisnął rękę chłopca, który, przywitawszy się, otworzył drzwi bawialni, zapraszając gościa, sam zaś poszedł szybko wgłąb domu.

Pokój dość obszerny, narożny, był skromnie umeblowany wyścielanemi meblami, obitemi szarą materyą, ale w rozkładzie mebli, w obrazach wiszących, w ustawieniu kwiatów przy oknach, czuć było indywidualne zamiłowanie, dążność zrobienia tego pokoju miłym i przyjemnym dla siebie.

Otworzyły się drzwi boczne i weszła panna Zofia, ubrana w skromną, jasno-popielatą suknię. Podając mu rękę białą, ładną, uśmiechnęła się przyjaźnie:

— Dzień dobry panu; proszę, siadaj pan.

— Pragnąłem wczoraj być u państwa, zatrzymała mnie robota.

Umilkli, po chwili spytał:

— Jak zdrowie mamy?

— Dziękuję panu, zajęta gospodarstwem, zaraz przyjdzie.

— Może przeszkodziłem w czemkolwiek paniom?... Trzymałem się jednak ściśle oznaczonych godzin.

— W niczem pan nam nie przeszkodził...

Znów milczeli, czując oboje ogólnikowość tej rozmowy. Panna Zofia uśmiechnęła się, gdyż miała na ustach sakramentalne słowa o pogodzie dnia i rzekła swobodnie:

— Naprawdę, nie wiedziałam, że rozmowa o niczem jest trudną, bo przecież banalność jest tak łatwą.

— Nasze poznanie nie było banalne — mówił z ożywieniem; — spotkałem panią nad grobem, widziałem panią przez pryzmat mej ojczyzny, a zaprezentowałem się, jak waryat. Czyż nie tak?

— Co pan rozumie przez pryzmat?

— Każdy z nas posiada w swym umyśle pewien zasób cech ulubionych i odszukuje je w spotkanych osobach. Pani naprzykład twarzą swoją, włosami, postacią, przypominała mi wrażenia dziecińbstwa; byłem pewny, że z ust pani usłyszę dźwięk mojej mowy ojczystej, i wszystko jedno, czy znalazłbym lub nie, książkę pani, byłbym się zbliżył do pań, bo wierzę, iż we wszechświecie płyną jakieś prądy, sympatyczne, lub antypatyczne, i według nich kształtują się stosunki ludzi.

— Pan wierzy w jakieś regulujące prądy, a dla mnie to tylko przypadek.

— Przypadek? Nie; bo i dlaczego zaszedłem tego dnia do kościoła, by mi on przypomniał ojczyznę, i pod wpływem rozdrażnienia poszedłem na cmentarz, by spotkać panią. Widzę w tem jakieś prawo wyższe, kierujące nami.

— Prawo samowoli wiatru, który zrywa dwa liście i pędzi przez chwilę w jednym kierunku. Następnie jeden liść przylega do ziemi, bagna, wody, wszystko jedno, a drugi leci dalej i dalej.

— Czasem wiatr-los nie rozłącza liści....

— Przypadek, nic więcej.

— Pani wierzy w przeznaczenie, a ja uznaję prawa rządzące.

— Ślepe!

— Myli się pani, one są logiczne....

Weszła pani Bratkowska, a po przywitaniu spytała:

— O czem rozmawialiście?

— Pani sądzi, że nasz los zawisł od przypadku, a ja, że od praw ogólnych.

— Przypadek? Los? Prawo? To tylko dźwięki słów, Prawdą życia jest cierpienie, a pociechą rezygnacya.

— Cierpienie? — mówił gość z ironicznym uśmiechem, — ale proszę pani, w tej chwili jest mi dobrze, czuję się bardzo szczęśliwym, i to dla mnie jest prawdą życia.

— Chwilowe urojenie, — uśmiechnęła się smutno.

— Chyba nie nazwie pani urojeniem, — zawołał, że ten dom biały stoi, że lipy przesyłają aż tu swoją miodnią woń, że w tej chwili jestem w świecie innym, lepszym, doskonalszym, gdzie mogę mówić o ważniejszych zagadnieniach, aniżeli o nafcie, wosku, pieniądzach....

— I tę przyjemność odczuwa pan w przeciwieństwie do minionej przykrości.

— Nie zgadzam się z mamą, — odezwała się córka zarumieniona, — prawo harmonii istnieje we wszechświecie, i ono tak samo obowiązuje, jak prawo cierpienia.

— Uprzedziła pani moje słowa, — zawołał pan Haecht, — harmonia jest szczęściem, a ona istnieje.

— Oboje jesteście młodzi, — mówiła pobłażliwie — ale co innego jest teorya, co innego praktyka w naszem życiu.

— W mojej nauce, w chemii, teorya idzie zgodnie z praktyką, która ją tylko sprawdza.

— W nauce może tak jest, ale w życiu....

— Proszę mamy! — zawołał syn przez uchylone drzwi.

— Idę.

— Szczerze się cieszę, — mówił pan Haecht po jej wyjściu, — że mamy wspólne poglądy na życie. Dzisiaj mam nawet nowy dowód zgodności marzeń z rzeczywistością. Jadąc do państwa, myślałem naturalnie o tem, jak i gdzie pani żyje....

— I rzeczywistość, — przerwała z uśmiechem. (C. d. n.)

sobów, zapomocą których dałoby się w konkretny sposób przywrócić porządek w parlamencie, jakiego tak silnie pragną wszystkie stronnictwa.

Polacy ze swej strony zrobili ostatnie propozycyę kompromisu, zasadzającą się na tem, aby w zamian za język czeski, jako wewnętrzny w urzędach czeskich, znaleść dla Niemców odszkodowanie w duchu ich programu z czasu Zielonych Świątek. Zarówno Czesi, jak Niemcy, sprzeciwili się tej propozycyi, co znalazło wyraz w przemówieniach pp. Stransky'ego i Grossa. Również wniosek Słowieńca, p. Povszego, opierający się na tem, aby Czechom przyznać wewnętrzny język urzędowy czeski w zamian za kompensatę dla Niemców, którąby wynalazł subkomitet najpóźniej do dnia 31 grudnia br., nie znalazł u niemieckich członków konferencyi uznania. Wobec tego konferencya postanowiła zastosować się do wniosku p. Jaworskiego z tą jedynie zmianą, że zamiast sześciu, wybrano dziesięciu przedstawicieli: pięciu z prawicy i pięciu z lewicy, do projektowanego subkomitetu.

Skład tegoż subkomitetu znany jest z sobotniego doniesienia telefonicznego. Tutaj przypominamy jedynie, że odbędzie on dziś swe pierwsze posiedzenie, podczas posiedzenia Izby, a to pod przewodnictwem p. hr. Pálffy'ego, czeskiego feudała.

Nie ma dotąd wprawdzie dowodów na to, aby obrady powyższego subkomitetu mogły usunąć w zupełności zatarg czesko-niemiecki, mnożą się jednak oznaki, że wśród obrad w jego łonie odbytych, a przy współudziale gorącym Polaków, może uda się znaleść, jeżeli nie zupełny *modus vivendi* dla stron obu, to przynajmniej sposób odciągnięcia Czechów od obstrukcyi, a tem samem umożliwienia normalnych obrad w austryackiej Radzie państwa.

Już ten rezultat byłby niemałą zdobyczą, wobec namiętnie nieprzyjaznego stosunku Czechów do Niemców, który wstrzymuje wszelką poważną pracę parlamentarną.

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

† Edmund Chojecki. Na obczyźnie, w Paryżu, zmarł jeden z tych rodaków, którzy wypadkami losu w młodości za granicę kraju rzuceni, całe życie wśród obcych spędzili. Ś. p. Edmund Chojecki, rodem z Podlasia, urodził się w r. 1822. Już od r. 1840 zaczął pracować na niwie literackiej, pomieszczając w pismach warszawskich nowele i utwory poetyckie, oraz redagując *Echo*, dodatek do *Gazety Warszawskiej*. W latach 1845 do 1847 wydał „Wspomnienia z podróży po Krymie", zbiorek wierszy p. t.: „Gęśla", oraz dwutomowe dzieło „Czechia i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIX wieku". Najpopularniejszą pracą literacką Chojeckiego w języku polskim, kilkakrotnie wydawaną a zawsze mile czytaną, była powieść pod tytułem: „Alkhadar". Tytuł swój przywiózł sobie Chojecki ze Wschodu, treść wziął z fantazyi, a bodaj i ten [illegible] później [illegible] tak [illegible] wywołała imię Chojeckiego głośnem.

Na tę samą epokę działalności literackiej Chojeckiego przypada wydanie w Lipsku przekładu polskiego „Przygód szlachcica w Saragosie", owego potężnego rozmiarami, pięciotomowego romansu Jana Potockiego. Po roku 1848, w którym brał udział w Zjeździe słowiańskim w Pradze, osiadł Chojecki na stałe w Paryżu, gdzie już poprzednio parę lat przepędził. Odbył kolejno podróże do Egiptu, gdzie studyował języki wschodnie, do Włoch i Szwajcaryi, a następnie w roli sekretarza księcia Napoleona uczestniczył w podróżach jego po morzu Północnem, które opisał potem w dwutomowem dziele francuskiem (Paryż 1857). Z biegiem czasu Chojecki rozwinął szeroką działalność literacką, pisał jednak już tylko po francusku, pod pseudonimem „Charles Edmond" lub bezimiennie. Wydał cały szereg powieści i dramatów cieszących się powodzeniem we Francyi, nadto w pismach francuskich zamieszczał artykuły o literaturze polskiej, o Mickiewiczu, Słowackim i t. p. Niektóre z tych powieści, jak „Dzieci zadusznych", „Harald", „Życie sen", „Dzwalka" i inne wyszły w tłómaczeniu polskiem. W roku 1867 wicekról Egiptu mianował Chojeckiego komisarzem działu egipskiego na wystawie paryskiej i w tym charakterze urządził on starożytną, średniowieczną i nowożytną wystawę tego kraju. Uzyskawszy posadę bibliotekarza w bibliotece luksemburskiej, stanowisko to zajmował Chojecki przez długie lata, był także współpracownikiem i akcyonaryuszem dziennika *Temps*. W ostatnich latach Chojecki zaczął znowu pisać po polsku i wydał powieść p. t. „Prakseda", rzecz interesującą.

W „Sokole" krakowskim odbył się wczoraj wieczorek gimnastyczny. Ćwiczenia obszerne laskami, pod wodzą naczelnika p. Kucińskiego, odznaczały się pięknym układem i wykonaniem, a ćwiczenia na przyrządach pp. [illegible] śród [illegible] wywarły [illegible] ćwiczenia [illegible] wieczorku [illegible] i wykonanie prawdziwie bez zarzutu entuzyazmowały publiczność.

Przedwczoraj odbyła się w górnej sali wieczornica, na której odznaczali się strzelnicy. Bohaterami popołudnia byli pp. Dąbrowski, Myciński i Redy w ćwiczeniach na poręczach drążku i krzyżu, oraz p. Cyganiewicz, w ćwiczeniach siłowych, wprost imponują cych ogromnem wyrobieniem mięśni.

Przykre wrażenie zrobił ubyt mały udział publiczności krakowskiej. Pobawą sali nasza młodzież gimnazyalna i szkoły realne.

Praga, 3 grudnia. W wycieczce swej do Czech krakowski chór akademicki przybył w sobotę o godz. 1 po południu do Przerowa, gdzie na stacyi kolei oczekiwała nań liczna publiczność z burmistrzem i prezesami towarzystw miejscowych na czele. Zwłaszcza panie zjawiły się w bardzo wielkiej liczbie. W sali restauracyjnej dworca podano obiad, podczas którego przemawiali: burmistrz Przerowa dr. Trepper i profesor politechniki praskiej p. Stoklasa. Odpowiadali pp.: Cezar Zawiłowski, Tuszyński i Szwarc. Po obiedzie ruszyli członkowie chóru w dalszą podróż. W Czeskiej Trzebawie powitała ich Rada miejska z burmistrzem i deputacye towarzystw. W Pardubicach przyjęcie było wspaniałe. Gdy pociąg stanął, z tysiąca piersi wydobył się okrzyk: *Slava!*, a kapela „Sokoła" zaintonowała polskie pieśni. Panie zasypały polskich śpiewaków kwiatami. Stąd ruszył pociąg do Kolina. Zbliżając się do tego miasta, spostrzegli goście polscy już zdala, że ono jest iluminowane i że na okolicznych wzgórzach płoną ognie. I tu publiczność zgromadziła się tłumnie, a panie obrzuciły kwiatami akademików. Burmistrz p. Formánek powitał gości polskich, dziękował za przyjęcie p. Piotrowski. Gdy pociąg ruszył, rozległy się okrzyki: *Na zdar!* Wreszcie stanął chór na dworcu Złotej Pragi. Mimo ogromnej słoty tak na dworcu, jako też i na ulicy Hawliczka studenci w tysiącznym orszaku oczekiwali przybycia polskich kolegów. Na peronie imieniem komitetu zjawili się pp.: radny miasta dr. Czernohorsky, tudzież dr. Tichy, Sevcik, Kosalovsky. Przybyły również deputacye „Ogniska polskiego" i „Koła polskiego". Stawili się dalej: przedstawiciele Towarzystwa dziennikarzy czeskich, redaktorowie: Bretter, Cupr i Howorka; przedstawiciele *Hlahola*: prof. Adamek i inżynier Valeata; deputacye stowarzyszeń akademików czeskich, kroackich, słowieńskich, wreszcie liczne deputacye innych ciał zbiorowych. O godz. 9 m. 47 wieczór spóźniony skutkiem przyjęć po drodze pociąg pospieszny stanął na dworcu w Pradze. Zagrzmiały okrzyki: *Na zdar!*, a gdy się uciszyło, redaktor p. Howorka imieniem komitetu powitał gości bardzo serdeczną przemową, którą zakończył słowami: „Niech żyje młodzież polska, niech żyje naród polski, oby wzajemna zgoda przyniosła obu narodom pożytek!" Przybyły właśnie z Wiednia poseł Horzica przemówił imieniem posłów czeskich, a obie mowy wywołały salwę oklasków.

Postępując krok za krokiem, akademicy polscy dostali się do powozów, które zawiozły ich do hotelu Saskiego. Po krótkiem odpoczynku członkowie chóru akademickiego zeszli do salonu hotelowego dla spożycia wieczerzy. Przemawiał akademik p. Hynek, odpowiedział z ogniem p. Tuszyński. Wywiązała się ożywiona pogadanka, przeplatana pieśniami, śpiewanemi przez chór akademików krakowskich.

Czy to możliwe? Dowiadujemy się od osób wiarogodnych, że przed paru dniami komitet, zajmujący się restauracyą katedry na Wawelu, odbył posiedzenie z udziałem prawie wszystkich konserwatorów miasta Krakowa i w obecności ks. biskupa Puzyny, na którem to posiedzeniu omawianą była sprawa wykonania 40 większych i mniejszych witraży do odnawianej świątyni. Otóż podobno ks. biskup Puzyna, pamiętny widocznie, że powierzenie przez niego wykonania pomnika Oleśnickiego prof. Zumbuschowi w Wiedniu nie napotkało na najlżejszy nawet protest u komitetu, zamierza teraz wykonanie 40 witraży oddać wyłącznie niemieckim fabrykom, zostawiając im nawet artystyczną kompozycyę nowych okien. Po nader delikatnem zwróceniu uwagi ks. biskupowi, przez jednego z obecnych znawców sztuki i c. k. konserwatorów, że przecież w kraju mamy kilku bardzo zdolnych i w kompozycyi witraży nawet [illegible] artystów, sprawa ta [illegible] tego posiedzenia odłożona [illegible] ile wiemy, [illegible] z pismem niewytłumaczonego uporu ks. biskupa, aby roboty [illegible], rzecz ta już z góry została przesądzoną na niekorzyść kraju. Ale jeżeli rzecz ta nie jest jeszcze straconą, a kompromitacyi kraju i artystów polskich da się jeszcze zapobiedz, to czynniki, które są w prawie i czują się w obowiązku do działania, powinny spełnić swą powinność z całą sumiennością.

Z teatru piszą nam: Dyrekcya uprasza uprzejmie szanowną publiczność, aby była łaskawa nie spóźniać się na widowiska, które dla porządku muszą być zaczynane punktualnie, albowiem wskutek szmeru i hałasu osób wchodzących do teatru, zacierają się pierwsze sceny, co, zwłaszcza w takich utworach jak „Kordyan", dzieje się ze szkodą miłośników sztuki.

Z konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

We środę dnia 6 grudnia odbędzie się w lokalu konserwatoryum (plac Szczepański l. 3) wieczór kameralny, pod artystycznym kierunkiem dyrektora, dra Władysława Żeleńskiego. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Bilety wydaje kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych. — Wstęp przysłuża tylko uczniom krakowskiego konserwatoryum.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze kompozytorskim Zygmunta Noskowskiego, który się odbędzie w sobotę 11 b. m. przyjmą współudział: p. Aleksandra Wertheim, p. Aleksander Myszuga, p. Matylda Pistor, harfistka, chór mięszany Towarzystwa, orkiestra wojskowa 100 p. p. i orkiestra amatorska Towarzystwa pod kierunkiem kompozytora. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Wieczór muzyczny w klubie pocztowym, urządzony przez p. Maurycego Siebera, wypadł niezwykle dobrze. Na wstępie odegrał p. dr. Schenk „Liebeswalzer" Moszkowskiego i Nokturn Szopena, wykazując swą wysoko posuniętą technikę. Pani Ryta Kirkorowa z wdziękiem, a nadzwyczaj czysto grała na skrzypcach i wzbudziła uznanie zupełne dla swej pięknie obmyślanej gry. W wieczorze wziął udział profesor konserwatoryum p. Karol Skarzyński i wykonał własną „Elegię" i „Kołysankę"; prócz tego Dawidowa „Wodotrysk", a na huczne oklaski zmuszony był dodać Poppera „Prządkę" i powtórzyć prześliczną „Kołysankę". P. Skarzyński wprost grą swą czarował licznie zebranych słuchaczy i był jako autor wywoływany. Wł. Bukowski, znany z estrady barytonista, odśpiewał swym pełnym, dźwięcznym głosem pieśni Moniuszki, tudzież serenadę z opery „Faust" i również jak poprzedni artyści musiał powtarzać i dodawać nad program. W deklamacyi poznaliśmy młodziutką, lecz wiele rokującą siłę w osobie p. Zofii Dalskiej, która bardzo ładnie wygłosiła wiersze Konopnickiej i Gawalewicza. Na zakończenie wypowiedział p. Bron. Tyczyński dwa humorystyczne monologi, pobudzające słuchaczy do śmiechu i oklasków. Zadowolona publiczność darzyła ciągle występujących salwami oklasków, a na końcu dziękowano aranżerowi tego udatnego wieczoru p. Sieberowi.

Sprawy ubogich. Jak wiadomo, uchwaliła Rada miasta Krakowa w b. r. przy obradach budżetowych, za inicyatywą r. m. ks. dr. Bukowskiego, wysłać jednego z urzędników Magistratu za granicę, w celu zebrania materyału dla zamierzonej organizacyi opieki nad ubogimi w mieście. Zadanie to poruczyło prezydyum miasta p. Banasiowi, sekretarzowi Magistratu, który po teoretycznem przestudyowaniu przedmiotu, podjętem głównie na podstawie specyalnych dzieł dra Mischlera i dra Böhmerta wyjechał w tych dniach do kilku miast austryackich i niemieckich, aby w nich naocznie się przekonać o praktyczności przyjętych systemów w wykonaniu opieki nad ubogimi. Najważniejszym jest system opieki t. zw. elberfeldzki, o którym już pisaliśmy, a zaprowadzony już z początkiem bieżącego stulecia. System ten, polegający pod względem organizacyi na zasadzie autonomicznej, a pod względem przeprowadzenia praktycznego na zasadzie indywidualizowania każdego przypadku ubóstwa, uważany jest dzisiaj za najracyonalniejszy i za ostatni wyraz nowoczesnej opieki nad ubogimi. Od miasta Elberfeldu przejęło system ten bardzo wiele miast niemieckich, nie wyłączając i większych, jak Berlin, Hamburg, Kolonia, Drezno, Lipsk, i t. d., a w przeciągu ostatnich 10 lat przyjęło również system ten kilkanaście miast w Austryi, między innemi Opawa, Linc, Innsbruk, Salzburg, Grac, a w r. z. Lwów. Delegat Magistratu ma zadanie poznać oryginalne urządzenia systemu elberfeldzkiego na miejscu, t. j. w Elberfeldzie, a nadto poznać zastosowanie systemu tego w kilku miastach niemieckich i austryackich. Obok tego zbada delegat Magistratu urządzenie katastrów ubogich, biur pracy, schronisk, zakładów kalek, domów dobrowolnej i przymusowej pracy, domów poprawy, zarządzenia przeciw żebractwu a nadto stosunek dobroczynności prywatnej do dobroczynności gminnej.

Akcyi takiej ze strony organów autonomicznych naszego miasta, należy szczerze przyklasnąć. Sprawa ubogich u nas jest sprawą piekącą i domagającą się rzeczywiście jak najrychlejszego, racyonalniejszego uregulowania. Delegat Magistratu sekretarz p. Banaś, zajmuje się nią nader gorliwie i pracę swoją opiera na gruntownych studyach. Praktyczne zbadanie stosunków u źródła wydać może dobre rezultaty i wierzymy, że przyniesie prawdziwą korzyść tak ubogim, jak i wszystkim mieszkańcom naszego miasta.

Zamach samobójczy. Z mostu przy ulicy Wolskiej w Krakowie rzuciła się do Rudawy czterdziestoparoletnia kobieta w zamiarze samobójczym. Woda poniosła desperatkę ku mostowi zwierzynieckiemu, gdzie strażacy ogniowi wydobyli pokaleczoną z wody. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie życiu jej nie grozi już niebezpieczeństwo. Kobieta owa nazywa się Anna Gosławska i jest żoną portyera pałacu biskupiego. Powodem targnięcia się na własne życie miały być zatargi z mężem, niezadowolonym z braku potomstwa.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano wczoraj za kradzież kieszonkową w kościele św. Barbary Eleonorę Jaworską oraz Teofilę Syrek, 26 letnią służącą, pochodzącą ze Skalbmierza (Królestwo polskie), która dopuściła się przed paru tygodniami kradzieży książeczki powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie opiewającej na 25 złr. i na nazwisko Anny Strzemeckiej, również służącej. Poszkodowana odebrała swoje pieniądze.

Ucieczka Kuca z Muzyką. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy a się dzisiaj rozprawa [illegible] skończyła się, jak [illegible] bo zupełnie realną i [illegible] z głównych bohaterów. U p. Targoskiego, właściciela ujeżdżalni, służył parobek zowiący się Kuc. Otóż ten Kuc rozgorzał miłością do panny Muzyki. Chcąc swojej ukochanej zrobić przyjemność i złożyć podarunek, popełnił kradzież kosztowności u swego służbodawcy. Kosztowności te sprawca zabrał z miejsca zamkniętego, a wartość ich wynosi pięćset kilkadziesiąt złr. Prócz tego Kuc zabrał p. Targoskiemu 80 złr. gotówki. Gdy go aresztowano przyznał się do wszystkiego.

Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego dr. Morelowski, oskarża prok. dr. Chwalibogowski, obronę z urzędu prowadzi mec nas dr. Bader. Wyrok zapadnie po południu.

Reforma opłat pocztowych. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła rozporzenie ministerstwa handlu z dnia 25 listopada b. r., które znosi opłaty za doręczanie listów przez powincyonalne urzędy pocztowe i za doręczanie gazet, równocześnie zaś podwyższa w innych działach taryfy pocztowej pewne pozycye. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1900 r. Onegdajsze doniesienie telefoniczne w tej sprawie uzupełniamy dzisiaj szczegółami, obchodzącemi szersze koła publiczności.

Skutkiem zmian, zaprowadzonych przez wspomniane rozporządzenie w taryfie opłat pocztowych, ministerstwo handlu przedłoży Radzie państwa dodatkowe uzupełnienie preliminarza budżetu za rok 1900, odnoszące się rubryki poczt. Według tego dodatkowego uzupełnienia dochód z poczt podniesie się o 3 8 milionów koron, zarazem jednakże wydatki podwyższą się o tę samą kwotę tak że skarb państwa z podrożeniem opłat pocztowych nie osiągnie żadnego zysku, gdyż ministerstwo handlu postanowiło nadwyżkę, pochodzącą z tego źródła, obrócić na przeprowadzanie reform w służbie pocztowej.

Podwyższenie opłat pocztowych odnosi się albo do ruchu pocztowego z zagranicą i jest wynikiem międzynarodowych układów, albo do ruchu wewnętrznego. Podstawowa opłata od listów, adresowanych za granicę, wynosi, według traktatu pocztowego, 25 centimów, a ponieważ z dniem 1 stycznia 1900 r. w Austryi wejdzie w życie waluta koronowa, więc ministerstwo handlu zaprowadziło opłatę w kwocie 25 halerzy, zamiast dotychczasowej opłaty w kwocie 10 ct. Opłata od listów, idących do cesarstwa niemieckiego, wynosić będzie, jak dotychczas, 10 halerzy. Karty korespondencyjne podrożeją, kosztować będą mianowicie 5 halerzy. Opłaty od druków obniżono, a mianowicie kosztować będą: posyłki druków pod opaską do 50 gram. 3 hal., do 100 gram. 5 hal., do 250 gram. 10 hal., do 500 gram. 20 hal., a do 1000 gram. 30 hal. Druki, dodawane do gazet, za 100 sztuk, lub poniżej 100 sztuk, wagi 25 gram. za 100 sztuk 1 koronę, do 50 gram. 2 kor., do 100 gram. 4 kor., do 150 gram. 6 kor. do 175 gram. 7 kor., do 200 gram. 9 kor., do 250 gram. 10 koron. Nowe marki wydane zostaną na wszystkie ceny od 1 stycznia 1900 r.

Z Tuchowa piszą nam: Staraniem „Sokoła" odbył się dnia 26 z. m. wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Rozpoczął go prezes „Sokoła" dr. Jan Starachowicz, lekarz, który z serdecznem ciepłem wygłosił słowo wstępne o powstaniu listopadowem. Chór męski pod batutą p. Wilczyńskiego z Tarnowa odśpiewał pięknie „Z dymem pożarów" i „Pamiętne dawne Lechity" Galla. Skrzypek p. Gnoiński, były uczeń konserwatoryum krakowskiego, odegrał ze starannem wykonaniem i wyższą techniką „Scenę z baletu" Berista i „Elegię" Longego, nadto nadprogramowo „Obertasa" Wieniawskiego. Na fortepianie akompaniowała p. Bonzego, utalentowana pianistka z Tarnowa, uczennica konserwatoryum wiedeńskiego. P. Chandler, uczennica konserwatoryum krakowskiego i p. Matzner odśpiewali duet „Spojrz, jak się cicho pieści" Campany i „Marzenie" Szopena. Duet ten, wykonany gładko i zgodnie, wywołał burzę oklasków. Deklamacya p. Nowaka „Reduta Ordona" wypadła wcale pięknie, Baryton p. Wilczyński odśpiewał z siłą i przejęciem „O matko moja" Prusinowskiego i „Czarny krzyż" Moniuszki. To samo powiedzieć trzeba o p. Chandler, która odśpiewała Tauberta „Pytanie dziecka" i Moniuszki „Słowiczka". Punktem atrakcyjnym była gra na fortepianie p. Bonzago, która wykonała „Walca II" Wachsa i „Serenadę" Grünfelda. Zakończył chór, który wykonał kilka utworów patryotycznych bardzo poprawnie.

W ogóle wieczorek wypadł pod każdym względem zadawalniająco, to też publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków, na które też oni rzeczywiście zasłużyli. Zarząd „Sokoła" dołożył starań, aby wieczorek ten wypadł jak najświetniej i tylko żałować należy, że wiele osób z tutejszej i okolicznej inteligencyi z tak rzadkich produkcyj artystycznych nie skorzystało.

Wiec, zwołany przez włościan, odbędzie się d. 10 b. m. w Jaśle. Zwołujący wiec zaprosili posła ks. Pawła Sapiehę, ażeby przybył dla złożenia sprawozdania poselskiego.

W Rzeszowie bawił szef biura ministerstwa sprawiedliwości, Rösch, z radcą budownictwa Skowronem, celem zaprojektowania rozszerzenia ubikacyj tamtejszego sądu, mieszczącego się w zamku dawniej ks. Lubomirskich. Zamek ten otoczony murem z basztami, zabytek fortuny wielkopańskiej i architektury fortyfikacyjnej, miał być znowu zeszpecony nową dobudową ze strony południowej, lecz na protest Rady miejskiej, wniesiony do konserwatora p. Demetrykiewicza w Krakowie, styl dotychczasowy ma być utrzymany, a pomnożenie ubikacyj nastąpi według projektu p. Skowrona przez dobudowanie drugiego piętra na całym czworoboku.

Germanizator. Właściciel handlu i przyrządów do pisania, niejaki E. Koellner w Nowym Sączu, puścił w obieg następujące karty korespondencyjne z widokami: *Gruss aus Neusandez.* Pod gmachami „Sokoła" i gimnazyum podpisy: *Turnverein* i *Gymnasium*. Na stronie, przeznaczonej dla adresu, napis wyłącznie niemiecki: *Correspondenz-Karte*, z pominięciem języka polskiego. Karty te, w myśl przepisów pocztowych, są nieważne, więc urzędy pocztowe powinny je odrzucać.

W sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, obradowało grono obywateli, literatów i dziennikarzy w lwowskiem Kole literacko artystycznem pod przewodnictwem p. Krechowieckiego. Po przemówieniach pp. Krechowieckiego, Bieńkowskiego, Kolbuszowskiego, Lewickiego i Frylinga, uchwalono zawiązać komitet z p. Krechowieckim jako przewodniczącym i p. Michałem Rolle jako sekretarzem. Zanim akcya się rozpocznie, uchwalono [illegible] się z istniejącemi już komitetami pomnikowi: Mickiewiczowskim, Szopenowskim i Ujejskiego, oraz z komitetem młodzieży, czy zamierzone sprowadzenie zwłok Słowackiego nie paraliżowałoby akcyi pomnikowej (?).

W skład komisyi, powołanej do oceniania utworów scenicznych, które zostaną nadesłane na konkurs Wydziału krajowego, wchodzą: dr. Józef Wereszczyński jako przewodniczący, oraz pp. dr. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. Juliusz Bandrowski, dr. Karol Estreicher, Ludwik Heller, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, dr. Antoni Małecki, Tadeusz Pawlikowski, dr. Roman Pilat i Tadeusz Romanowicz.

Egzamin fizykacki złożyli w listopadzie: Włodzimierz Dobrzański z Ottynii, Jan Frankiewicz z Chorostkowa (z odznacz.), Alfred Irzykowski z Krosna, Bronisław Kachnikiewicz z Buczacza (z odzn.), Stanisław Kohlberger z Tarnowa, Józef Mogilnicki z Kołomyi, Stanisław Piotrowicz ze Lwowa, Leon Schimmer z Ustrzyk Dolnych, Maryan Sirowski z Bogumiłowic i Stanisław Wagner ze Lwowa (z odznaczeniem).

W galicyjskim Banku hipotecznym we Lwowie odbędzie się walne zgromadzenie akcyonaryuszów dnia 6 b. m. w sali posiedzeń. Na porządku dziennym jest sprawa powiększenia kapitału akcyjnego o 2 800.000

List otwarty do zarządu galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie wystosowali robotnicy, zatrudnieni w kopalniach nafty pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Schodnicy, protestując przeciwko sprzedaży tego majątku przez lwowską Kasę oszczędności.

Konkurs ogłasza Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych na jeden posag w kwocie czterystu koron (200) złr z fundacyi im. ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego. Ubiegać się mogą o niego ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział centralny Towarzystwa.

Zbrodnia w Jabłonicy. Rozprawa karna w sensacyjnej sprawie o skrytobójcze morderstwo, popełnione na dziewczynie chrześcijańskiej w lipcu r. b. odbędzie się w Stanisławowie w dniach 5 i 6 bm. przed ławę przysięgłych. Jako oskarżony występuje Nuta Marmorosch, 25 letni handlarz bydła z Jabłonicy. Marmorosch wezwał dwóch obrońców, adwokatów stanisławowskich.

Gimnazyum polskie w Cieszynie, które było przedmiotem rozpraw w Radzie państwa z powodu wniosku p. Kubika o upaństwowienie tego zakładu, było również przedmiotem obrad Rady miejskiej w Cieszynie. Niemieccy radni, samozwańczy przedstawiciele Cieszyna, uchwalili podziękowanie dla p. Demla i innych mowców niemieckich za „energiczne" zwalczanie wniosku p. Kubika. Lud polski na Śląsku przyjmie tę uchwałę Rady miasta Cieszyna obojętnie. Wszak dłużej klasztora, niż księdza przeora.

Rzadki jubileusz. Notaryusz w Stanisławowie p. Ignacy Zdrassil obchodził dnia 1 b. m. 40-letni jubileusz swego notaryalnego zawodu.

Strejk w Karniowie przybiera poważne rozmiary, ponieważ wszyscy tamtejsi fabrykanci sukna postanowili solidaryzować się z firmą „F. Hofman", w której fabryce, jak kilka dni temu donosiliśmy, zawieszono pracę. Obecnie liczba bastujących robotników wynosi tamże już przeszło 3000 ludzi.

Podejrzanych o morderstwo, dokonane na osobie bogatego fabrykanta Glanza w Steinbrückl, niejakich: Villarisa i Hoheneggera aresztowała policya wiedeńska na podstawie pisma, które jej przypadkowo wpadło w ręce. Obydwa te indywidua, które miały dawniej zawrzeć ze sobą znajomość w zakładzie karnym w Gersten, odstawiono już do sądu karnego w Wiener Neustadt.

Zarząd archidyecezyi mohylowskiej. W sobotę po odprawieniu solennego nabożeństwa w kościele metropolitalnym św. Katarzyny w Petersburgu zgromadziła się kapituła archikatedralna w konsystorzu, celem dokonania wyboru czasowo zarządzającego metropolią. Wybraniec po zatwierdzeniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych, zarządza metropolią do czasu ostatecznego wyboru metropolity przez papieża, z liczby dwóch kandydatów, wskazanych przed rząd. Do kapituły należą: biskup Symon, prałaci: Maculewicz, Martynow, Affanasowicz, Majewski; kanonicy: Erdman, Denisewicz, Świderski. Najprawdopodobniejszy jest wybór ks. biskupa Niedziałkowskiego.

Mianowania. Cesarz postanowieniem z dnia 20 listopada nadał prywatnemu docentowi dla patologii i terapii chorób wewnętrznych w lwowskim uniwersytecie i prymaryuszowi lwowskiego krajowego szpitala, drowi Oskarowi Widmanowi, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Minister kolei żelaznych mianował, w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu, radcę ministeryalnego w ministerstwie kolei żelaznych, Leopolda Morawetza, komisarzem rządowym dla Towarzystwa budowy i ruchu miejskich kolei ulicznych w Wiedniu. Dalej zamianował minister kolei żelaznych Romana Marcinkiewicza, starszego komisarza budownictwa w kierownictwie budowy Lwów II, naczelnikiem sekcyi budowy w Grisignano, na budującej się linii kolejowej Tryest-Parenzo, znosząc zarazem ogłoszone poprzednio przeniesienie tegoż do Ragnzy, oraz przeniósł komisarza budownictwa Dawida Karola z dyrekcyi w Stanisławowie do kierownictwa budowy w Ragnzie, zaś komisarza budownictwa Kazimierza Gostkowskiego z kierownictwa budowy Lwów II do dyrekcyi w Stanisławowie.

Opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Horodence, namiestnictwo nadało ks. Edwardowi Bladowskiemu, dotychczasowemu administratorowi parafii w Jazłowcu.

Konkurs. Rektorat politechniki ogłasza konkurs na posadę asystentury przy katedrze technologii mechanicznej. Wynagrodzenie roczne 700 złr. Podanie należy wnieść najdalej do dnia 12 grudnia b. r.

Z kalendarza. W poniedziałek 4 grudnia: Babary panny m; we wtorek 5 grudnia: Sabby op. w. i Kryspiny m; we środę 6 grudnia: *Mikołaja b.* i Leoncyi.

Wschód słońca dnia 5 grudnia o godz. 7 m. 24, zachód o godz. 3 m. 38. Długość dnia godz. 8 m. 14.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 3 grudnia pochmurno, chwilami deszcz, wieczorem śnieg; termometr od +6,8 spadł na +0,6° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 4 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 750,6 mm., termometru —1,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 5 grudnia: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 5).

We środę 6 grudnia: „Miejsca dla kobiet", komedya w 4 aktach Valabregue'a i Hennequina (popularne).

We czwartek 7 grudnia: „Bajka", sztuka w 3 aktach A. Schnitzler'a

W piątek 8 grudnia: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 6)

W sobotę 5 grudnia: „Dolly", komedya w 3 aktach H. Christiersona (nowość)

W niedzielę 10 grudnia: „Dolly", komedya w 3 aktach H. Christiersona (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Przez scenę naszą przesunął się w sobotę znowu jeden z tych lekkich utworów, które wystarczają na potrzeby mniej wymagającej publiczności. „Miodowy miesiąc" Artura Berhfolza jest wesołą i bezpretensyonalną farsą niemiecką, zbudowaną według wzorów francuskich.

Nie brak w niej ruchu i życia, akcya ułożoną jest umiejętnie i ze znaczną znajomością sceny, nawet postacie uchwycone są zręcznie i wycieniowane teatralnie, jedynie tylko to, co stanowi istotę farsy francuskiej, to jest dowcip, elegancya i finezya reprezentowane są skąpo i mają charakterystyczną cechę swego niemieckiego pochodzenia. Widzieliśmy już takich komedyj setki całe, i mamy nadzieję zobaczyć ich jeszcze nie mało, bo ten rodzaj ma zawsze w teatrze najwięcej zwolenników, niemniej jednak stwierdzić należy, że po wysłuchaniu tej

komedyi wrażenie, wywołane pracą autora i artystów, ulatnia się z pamięci równie szybko, jak się w niej zarysowało. Ileż to bowiem mieliśmy już na scenie tych par małżeńskich w podróży poślubnej, ile sytuacyj podobnych tym, jakie daje p. Bebofer, malując zapoznanie się młodej małżonki fabrykanta Kirchnera z jego krewnymi wszelakiej kategoryi. Nie nowym jest także pomysł przygody przymusowego zamknięcia młodej kobiety z naczelnikiem stacyi i tysiączne, z tego wynikające kolizye i zawikłania. Było by zbytecznem i niewdzięcznem powtarzać tu wszystko, ograniczę tu więc tylko do zaznaczenia, że akcyi towarzyszą nieustanne wybuchy śmiechu rozbawionej publiczności i że mimo swej błahej wartości „Miodowy miesiąc“ znajdzie dostateczną liczbę zwolenników do zapełnienia kilku jeszcze przedstawień. Jedna tylko jeszcze konieczna na tem miejscu uwaga.

Stało się u nas zasadniczym błędem, że farsy grywane bywają w tempie zbyt powolnem, wskutek czego widz ma dosyć czasu, aby się zoryentować w nonsensach i sprzecznościach pomysłu autorskiego, a długie pauzy pomiędzy scenami, rozrywają ciągłość przedstawienia i osłabiają sukces śmiechu, który jest jedynym celem i zadaniem tego rodzaju sztuk. Zwracamy na to uwagę reżyseryi, gdyż narzekania na wadliwe tempo gry powtarzają się od dłuższego czasu wśród publiczności.

Uroczo wyglądała i wybornie grała rolę młodej małżonki Elli pani Bednarzewska, o której z przyjemnością zapisać możemy, że w każdej roli odsłania nowe rysy swego talentu. Jako Ella rozwinęła artystka wiele wdzięku, naturalności i szczerości, a scena upicia się z Walterem zagrana była wprost koncertowo.

Mniej jak zwykle pola do popisu miała tym razem p. Wojnowska, ale mimo to w kilku scenach umiała, jako Barbara Kirchner, pełną komizmu grą wywołać gromkie oklaski sali.

P. Filippi w roli szansonistki Fritzi Köhler zaprezentowała ładną toaletę. Z dwu jej córek, ani p. Jerem, ani p. Teodorowicz, nie umiały stworzyć typów wiedeńskich, pierwsza zaś fałszywym akcentem w grze zepsuła scenę, nadającą się doskonale do wyzyskania. Dwa doskonałe typy stworzyli pp. Przybyłowicz, Roman i Mielowski. Pierwszy, przewybornie ucharakteryzowany za niemieckiego profesora, świetnie zarysował sylwetkę starego zrzędy, drugi podbijał głębią prostotą filistra.

P. Solski, jako Walter Seebach, zbyt rubasznie naszkicował rolę opuzera, dając mu rysy kantorowicza, podczas gdy powinien on być eleganckim salonowcem wiedeńskim. P. Sobiesław, jako mąż Elli, grał z werwą i życiem, p. Siemaszko szczerze ubawił wyborną karykaturą naczelnika stacyi. Pozostałych ról dopełniły z powodzeniem panie: Wolska i Walewska, pp. Jednowski i Zawierski.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 grudnia. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej, na którem powzięto następującą uchwałę: „Deputacya, złożona z całego prezydyum magistratu, t. j. prezydenta i obydwu wiceprezydentów, przybrawszy pp. dra Ciesielskiego i dra Rawera, uda się do marszałka z przedstawieniem, że wobec olbrzymich kosztów budowy i wyposażenia nowego gmachu, prosi o wydatniejszą subwencyę sejmową od już przyznanych 300.000 złr. i równocześnie zapyta, czy w myśl opinii p. Stanisława Koźmiana nie wziąłby kraj teatru we własny zarząd?“.

Deputacya ta winna najpóźniej do dni 14 zdać komisyi sprawę z wyniku swego poselstwa, po czem zastanawią się członkowie nad dalszą akcyą.

Lwów, 4 grudnia. (*Telefonem*). Zaprzysiężenie prezydenta Małachowskiego odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu.

Przed trybunałem zwykłym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw socyaliście, inżynierowi Mokłowskiemu, i akademikom Maciesze i Studzińskiemu, oskarżonym o to, że odbili policyi lwowskiej Siemaszkę, którego odstawić miała policya do Królestwa.

Stawił się tylko p. Mokłowski, gdyż dwaj inni oskarżeni bawią za granicami państwa.

Dzisiejszej nocy żołnierz Luksander przebił bagnetem swoją kochankę.

Budapeszt, 4 grudnia. Klub liberalny uchwalił głosować w Sejmie za przyjęciem przedłożenia rządowego o kwocie.

Budapeszt, 4-go grudnia. Frakcya Ugrona ze stronnictwa niezawisłości uchwaliła jednogłośnie przeciwdziałać wszelkiemi prawnemi środkami przeciw podwyższeniu kwoty. Wszyscy członkowie frakcyi wystąpią w Izbie posłów z dłuższemi mowami.

Budapeszt, 4 grudnia. Izba posłów obraduje dzisiaj nad projektem ustawy kwotowej. Od mniej lub więcej rychłego załatwienia tego przedłożenia zależeć będzie, czy delegacye zdołają w tym jeszcze roku uchwalić budżet, czy też zmuszone będą do zawotowania tymczasowego budżetu na przeciąg jednego miesiąca.

Praga, 4 grudnia. Akta procesu o morderstwo Hrazówny w Polnej odstąpiono czeskiemu fakultetowi medycznemu.

Grac, 4 grudnia. W nocy z soboty na niedzielę nastąpiło na stacyi Sternthal podczas mgły spotkanie dwóch pociągów towarowych. Jeden konduktor poniósł śmierć na miejscu, a jeden z prowadzących pociąg odniósł ciężkie obrażenia. Ośm wagonów jest uszkodzonych.

Berlin, 4 grudnia. *Biuro Wolffa* donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay, oraz ambasador angielski Paunceforte podpisali ugodę, mocą której Stany Zjednoczone zgadzają się na odstąpienie wysp Samoańskich Niemcom.

Petersburg, 4 grudnia. Dotychczasowy poseł rosyjski w Belgradzie, Szadowskij, został w takimsamym charakterze przeniesiony do Lizbony.

Posłem serbskim przy dworze rosyjskim ma być mianowany obecny poseł w Cetynii, pułkownik Maszin, który poprzednio był *attaché* wojskowym w Wiedniu, a na konferencyi pokojowej w Hadze reprezentował Serbię.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń, 4 grudnia. (*Telefonem.*) Subkomitet ugodowy, wybrany przez konferencyę dla przeprowadzenia porozumienia między Czechami a Niemcami, zbiera się dziś po południu na posiedzenie.

Wiedeń, 2 go grudnia. (*Telefonem.*) Na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu ugodowego Fuchs postawić ma podobno wniosek, aby: „wybrano komisyę językową, ogłoszono ją w permanencyi i polecono jej wypracowanie w ciągu 6 tygodni ustawy językowej dla całego państwa. Jeżeliby w komisyi tej do porozumienia nie doprowadzono, w takim razie rząd winien kwestyę tę załatwić w drodze rozporządzeń.

Neue Freie Presse zaznacza, że Niemcy nie zgodzą się na taką propozycyę. Członkowie lewicy są zdecydowani sprzeciwić się stanowczo wszelkim zamiarom przewleczenia i przeciwnie domagać się będą najrychlejszego załatwienia kwestyi językowej.

Wiedeń, 4 grudnia. (*Telef.*) Subkomitet ugodowy przyjął do wiadomości tak wniosek Fuchsa, jak i inne zgłoszone wnioski. Subkomitet jutro obradować będzie w dalszym ciągu.

Sytuacya.

Wiedeń, 4 grudnia. Wczoraj po południu odbyła się dłuższa rada ministrów. *Sonn. u. Montagsztg* zapewnia, że wszystkie, ze strony czeskiej ponownie szerzone wieści o rzekomej bliskiej dymisyi kilku członków gabinetu, są zmyślone. Hr. Clary cieszy się najzupełniejszem zaufaniem korony. Mówią, że nawet gdyby parlament nie przyzwolił prowizoryum budżetowego, ani nie uchwalił kwoty i t. zw. *Ueberweisungsgesetz*, to przecież do dymisyi rządu nie przyjdzie.

Jednozgodnie z budapeszteńskiemi informacyami zapewniają — wedle *Sonn u. Montagsztg* — iż już obmyślono sposób, w jaki możnaby było załatwić naglące potrzeby państwa, bez uciekania się do §. 14, którym hr. Clary, jak dotychczas, tak i dalej rządzić nie chce.

I tak wskazują na to, że t. zw. *Ueberweisungsgesetz* mogłoby wejść w życie na razie w drodze zwykłego zarządzenia ministeryalnego. Produkowane w Austryi ilości cukru, piwa i wódki byłyby przy wywozie do Węgier tylko notyfikowane u władz skarbowych, a na tej podstawie później następowałoby obliczenie z Węgrami. Do roku zaś mogłaby być sprawa ustawodawczo uregulowana. Co do prowizoryum budżetowego, to wskazują, że nawet w Węgrzech, państwie, tak *par excellence* konstytucyjnem, w r. z. przez pewien czas był stan *ex lex* i prowizoryum nie było, aż dopiero po zażegnaniu przesilenia — uchwalono je.

Podobnie mogłoby się stać, bez szkody dla państwa, w mniej konstytucyjnej Austryi. Te sposoby obmyślane są tylko na wypadek dalszego trwania obstrukcyi czeskiej, acz wszelkie nadzieje co do ugody nie są stracone. Utrudnia ją fakt, iż p. Gross z jednej, a p. Stransky z drugiej strony poruszyli podczas rokowań ugodowych sprawę językową. Może jednak uda się pp. Jaworskiemu i Bilińskiemu konferencye na dobrą drogę sprowadzić.

Praga, 4 grudnia. W Czeskich Budziejowicach odbyło się wczoraj zgromadzenie polityczne, na którem ks. Bedrzych Szwarcenberg omawiał sytuacyę obecnej chwili. Gabinet hr. Clarego nazwał mowca niezdolnym do życia, już przy utworzeniu miał on zarodek śmierci. Dopóki Czechom nie zostanie wymierzoną sprawiedliwość, nie poprą oni rządu w niczem. Pozostaje im tylko opozycya, a nawet obstrukcya, chociażby ją tylko sami uprawiać mieli. — Stosunek klubu czeskiego do innych stronnictw prawicy jest zupełnie dobry, ściślejszy, aniżeli kiedykolwiek. Po odbywanych obecnie konferencyach ugodowych nie spodziewa się mowca żadnych pomyślnych wyników, gdyż przedewszystkiem wymierzyć trzeba sprawiedliwość, a mniejszościom ludów zapewnić ochronę.

Car na wystawie austro-węgierskiej.

Petersburg, 4 grudnia. Onegdaj car Mikołaj i carowa odwiedzili austro-węgierską wystawę sztuki i przemysłu artystycznego w towarzystwie ambasadora barona Aehrenthala.

Honory czynili: ze strony austryackiej malarz Franciszek Thiele, sekretarz towarzystwa malarzy w Wiedniu, ze strony węgierskiej Ludwik Bruck.

Thiele przemówił na powitanie cara, zaznaczając, że dopiero przez odwiedziny carskiej pary wystawa otrzymuje prawdziwe uświetnienie.

Car Mikołaj w odpowiedzi na te słowa wyraził zadowolenie, jakie sprawia mu możność zwiedzenia wystawy.

Car i carowa z zajęciem oglądali wystawę i kilkakrotnie wyrażali swe zadowolenie. Car Mikołaj ze szczególnem zajęciem oglądał przedmioty, będące osobistą własnością cesarza Franciszka Józefa i wyraził, iż wdzięczność należy się cesarzowi za użyczone pozwolenie wystawienia tych przedmiotów.

Następnie z równem zajęciem car i carowa oglądali przedmioty, pochodzące z Galicyi, Kroacyi i krajów okupowanych.

Car nabył obraz „*L'Annunciation*“ Zuzanny Granitsch, jednę figurę w bronzie i kilka waz, carowa także zakupiła jednę wazę.

Cara przyjmował cały personal ambasady: austro-węgierskiej i zarząd wystawy. Odwiedziny trwały 1½ godziny.

Z Rady państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 4 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu odbywają się dalsze obrady nad prowizoryum budżetowem. Jako pierwszy mowca zabrał głos młodoczeski poseł Sileny, który zamierza mówić przez 5 do 6 godzin.

Sileny atakuje ostro rząd hr. Clarego, o którym wyraża się, że tenże stoi pod knutem niemieckich radykałów. Jeszcze jako prezydent krajowy na Śląsku hr. Clary dowiódł niezbicie, że nie jest mężem stanu neutralnym, lecz zdeklarowanym przyjacielem radykałów niemieckich. Następnie mowca omawia szczegółowo ucisk Słowian przez Niemców, datujący się jeszcze od czasów Maryi Teresy.

Godzina pół do 4 po południu. Sileny mówi dalej.

Wiedeń, 4 grudnia. (*Telefonem.*) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla §. 14 obecni byli hr. Clary i minister sprawiedliwości Kindinger. W dyskusyi zabrał głos hr. Dzieduszycki i wyraził zdziwienie, że usunięcia §. 14 żądają te stronnictwa, które właśnie postępowaniem swojem zmuszają do używania tego paragrafu. Stanowisko rządu jest dla mowcy niezrozumiałem. Rząd winien kwestyę jasno postawić — i albo zwyciężyć, albo upaść. Państwo chwieje się między anarchią a absolutyzmem. Anarchią jest, gdy mniejszość tyranizuje większość, a absolutyzmem, gdy § 14 kładzie temu koniec.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 4 grudnia. Sobotnie posiedzenie trybunału stanu było bardzo burzliwe i pełne skandalicznych scen, uwłaczających powadze sądu. Prezydent Fallières wyznaczył *ex offo* adwokata Thieblina obrońcą Guérina. Thieblin nie chciał się na to zgodzić, a Guérin domagał się gwałtownie odroczenia procesu, dopokąd nie wyszuka sobie adwokata. Guérin atakował przytem członków trybunału pośród wielkiego hałasu oskarżonych.

Osk. Buffet wywołał również skandaliczną scenę, przerywał kilkakrotnie mowę prokuratorowi i wyraził się, że nigdy jeszcze nie widział podobnego sądu. Na wezwanie przewodniczącego, aby cofnął te słowa, rzekł: „Cofam je, jak i wszystkie inne, które będę jeszcze mówił“.

W sali powstała niezmierna wrzawa. Prezydent kazał wyprowadzić oskarżonych. Podczas tego wznoszono okrzyki i hałasowano. Cailly zawołał: „Precz z żydami! Precz z sędziami! Niech żyje anarchia!“

Na tajnem posiedzeniu trybunał zarządził wykluczenie Buffeta za karę na ośm następnych posiedzeń trybunału. Buffet poddał się temu wyrokowi bez oporu.

Paryż, 4 grudnia. Do podjęcia jawnego posiedzenia w sobotę Guérin uzasadniał swój wniosek o odroczenie procesu. Trybunał odrzucił ten wniosek, poczem Guérin chciał opuścić salę sądową; przewodniczący nie pozwolił na to.

Następnie przesłuchiwano, jako świadka, byłego żołnierza Michela, który obecny był przy znanej scenie przed koszarami w Reuilly. Świadek słyszał jak Déroulède powiedział: „Wszystko tu jest zgangrenowane, nawet armia“.

Skonfrontowany z generałem Roget, świadek podtrzymuje swe zeznania, generał zaś wciąż obstaje za tem, iż nic podobnego nie słyszał.

Następne posiedzenie trybunału odbędzie się we wtorek, gdyż dzisiaj w poniedziałek, senat obraduje jako Izba parlamentu, nie jako trybunał.

Wojna.

Londyn, 4 grudnia. Uchodzi tu za pewne, że straty, jakie poniósł gen. Methuen, są większe, niż je podał, i że skutkiem tego musiał powstrzymać dalszy ciąg swych operacyj wojennych.

Zachodzi obawa, że Methuen może zostać odcięty przez Boërów, między rzekami: Modder i Oranje, od swej podstawy operacyjnej.

Londyn, 4 grudnia. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że Holendrzy, zamieszkali w kolonii Przylądkowej, w okolicach, zajętych przez Boërów, przeszli na ich stronę.

Londyn, 4 grudnia. Z Pretoryi donoszą pod dniem 28 listopada: Silny oddział konnej policyi zaatakował w zeszłą sobotę obóz Boërów pod Deodepool(?). Wywiązała się żwawa walka, w której Boërowie stracili 5 ludzi zabitych i kilku rannych.

Komendant Delarey donosi, że od zachodniej strony Kimberley'u dochodzi huk strzałów armatnich.

Durban, 4 grudnia. *Natal Mercury* donosi z Frere, że wszystkie oddziały Boërów cofają się na dawne stanowiska w okolicach Colenso, poza Grobblers Kloof, a to z celem wzbronienia Anglikom przewozu przez rzekę Tugelę.

Las Palmas (wyspy Kanaryjskie), 4 grudnia. Przybył tu statek przewozowy „Sumatra“ z rannymi angielskimi, którzy przedstawiają się w bardzo smutnym stanie. Przeważnie są to ludzie ciężko ranni i niezdatni do dalszej służby wojskowej. Jeden z oficerów angielskich przyznał, że straty obustronne są wielkie, lecz że w rezultacie Anglicy stracili więcej ludzi, niż Boërowie.

---

†

Franciszek Smolka.

Weteran parlamentaryzmu austryackiego, obrońca wolności obywatelskiej i nieprzedawnionych praw swego narodu, który za jednego z najukochańszych i najwierniejszych synów swoich zawsze uważać go będzie, — Franciszek Smolka, umarł dziś o godz. 4 min. 2 po południu we Lwowie.

Sp. Franciszek Smolka urodził się 5 listopada 1810 r. w Kałuszu. Ukończywszy studya prawnicze w uniwersytecie lwowskim, został w r. 1840 adwokatem. Za udział w tajnych związkach patryotycznych skazano go po czteroletniem więzieniu na karę śmierci w 1845 roku. Po ułaskawieniu przywrócono mu dopiero w r. 1848 prawo wykonywania adwokatury. W tymże roku wybrano go posłem na Sejm austryacki do Wiednia, gdzie odrazu zajął wybitne stanowisko, a gdy Sejm przeniósł się do Kromieryża, został Smolka jego prezydentem. Po pierwszych próbach parlamentaryzmu austryackiego, Smolka powraca do Lwowa, a w roku 1860 wchodzi do Rady państwa i do Sejmu galicyjskiego. W roku 1885 złożył adwokaturę i otrzymał godność tajnego radcy. Od r. 1879 do 1881 był pierwszym wiceprezydentem Izby posłów Rady państwa, a przez 12 lat następnych pierwszym prezydentem tejże Izby. W r. 1893 złożył on godność prezydenta i równocześnie mandat do Rady państwa, który z m. Lwowa piastował. Przez cały szereg lat był Smolka również członkiem Wydziału krajowego. W r. 1895 obchodzono we Lwowie bardzo uroczyście 85 letni jubileusz jego urodzin, oraz 50 letnią rocznicę jego skazania na śmierć. Niezapomnianą pamiątką jego zasług, wyświadczonych ojczyźnie na wielu polach, pozostanie między innemi jego kosztem i staraniem wzniesiony we Lwowie kopiec Unii Lubelskiej.

Śmierć Franciszka Smolki rozbiegnie się echem po wszystkich ziemiach Polski, wywołując żal nieutulony z powodu utraty męża, którym mieliśmy prawo chlubić się przed światem. Wierny zasadom przeszedł przez życie, zmuszając nawet przeciwników politycznych, do szacunku dla zacności i prawości swego charakteru. Zanim powołane pióro skreśli historyę życia tego człowieka, które zrosło się z dziejami walk o wolność i konstytucyę w Austryi, — wyrażamy hołd dla niespożytych zasług jego, jako prawego syna Ojczyzny! Oby mu lekką była ziemia, którą tak bardzo ukochał i której tak wiernie całe życie służył!

(*Telefoniczne wiadomości „N. Reformy“*).

Lwów, 4 grudnia. (*Telef.*) Dzisiaj o g. 2 po południu rozeszła się pogłoska, że Franciszek Smolka umarł. Wiadomość tę roztelegrafowano nawet w różne strony; między innemi wiadomość ta dostała się także do parlamentu w Wiedniu. Okazała się ona jednak fałszywą. Czcigodny weteran parlamentaryzmu austryackiego znajduje się wprawdzie już od wczoraj w stanie, nie budzącym najmniejszej nadziei, — lecz dotąd (godz. 3½ po poł.) żyje.

Dzisiaj zaczęła się agonia. Koło godziny 1 z południa Fr. Smolka przestał oddychać; wręczono mu gromnicę. Zdawało się, że chwila krytyczna już nadeszła. Tymczasem chory znowu zaczął oddychać; chociaż przytomności już nie odzyskał.

Wiedeń, 4 grudnia. O godzinie drugiej w południe rozeszła się w parlamencie wiadomość o śmierci ś. p. Franciszka Smolki, długoletniego prezydenta Izby poselskiej. Wieść ta, aczkolwiek przewidywana, wywarła w Izbie wielkie wrażenie i wywołała objawy żalu. Posłowie wszystkich stronnictw gromadzą się grupami i żywo omawiają smutną wiadomość. Posłowie polscy, a także i przedstawiciele innych klubów udać się mają do Lwowa na pogrzeb.

Posiedzenie Izby zostanie prawdopodobnie przerwane.

Wiedeń, 4 grudnia. (*Telefonem*). W godzinę po nadejściu do parlamentu wiadomości o śmierci Smolki nadeszło ze Lwowa zaprzeczenie. Wiadomość ta była fałszywą. Bardzo wielu posłów wysłało już depesze kondolencyjne, które obecnie cofają drogą telefoniczną.

Lwów, 4 grudnia. (*Telefonem*) **Franciszek Smolka umarł o godzinie 4 minut 2 po południu.**

Lwów, 4 grudnia. (*Telefonem.*) Przy zgonie Franciszka Smolki była obecna cała rodzina zmarłego. Wiadomość o śmierci rozeszła się po mieście z nadzwyczajną szybkością. Kondolencye piśmienne złożyli natychmiast: namiestnik, marszałek, arcybiskupi, prezydenci Tchórznicki i Dylewski. Prezydent Małachowski złożył kondolencyę osobiście. Ze wszystkich gmachów publicznych, autonomicznych i stowarzyszeń, powiewają żałobne chorągwie.

Namiestnik hr. Piniński z powodu śmierci Smolki odłożył na później swój wyjazd do Wiednia.

Lwów, 4 grudnia. (*Telef.*) Wieść o śmierci Franciszka Smolki wywarła silne wrażenie. — Prezydent zwołał na jutro nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Marszałek hr. Badeni przedstawi na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału krajowego następujące wnioski: wysłać pismo kondolencyjne do rodziny, a zwłoki Smolki pochować kosztem kraju.

Zwłoki Smolki zostaną zabalsamowane.

Wiedeń, 4 grudnia. (*Telef.*) O godzinie 4 minut 20 nadeszła druga, tym razem prawdziwa wieść o śmierci Smolki.

Prezydent Izby poświęci zmarłemu wspomnienie i postawi wniosek o wysłanie deputacyi Izby na pogrzeb. W skład deputacyi wejdzie prezydent Izby.

Wiedeń, 4 go grudnia. (*Telefonem*). Godzina 4 minut 45. Poczas mowy Sileny'ego nadeszło urzędowe potwierdzenie wiadomości o śmierci Smolki. Sileny przerwał natychmiast mowę. Zabrał głos prezydent Izby, Fuchs, i w gorących słowach poświęcił wspomnienie zmarłemu politykowi, posłowi i długoletniemu prezydentowi Izby.

Posłowie stojąco i w głębokiem milczeniu wysłuchali tej mowy.

Kathrein postawił wniosek, aby na pogrzeb Smolki Izba wysłała deputacyę. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Do deputacyi wejdą: prezydent oraz dwóch posłów z prawicy i dwóch z lewicy.

Posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Wiedeń, 4 grudnia. Koło polskie zwołane zostało na nadzwyczajne posiedzenie. Imieniem Koła pojedzie na pogrzeb deputacya, złożona z 5 posłów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Dotknięci ciężką boleścią po stracie najdroższej córki, ś. p. Stanisławy Mączeńskiej, składamy na tej drodze wyrazy najserdeczniejszej podzięki Wielmożnemu Panu Drowi Mieczysławowi Gedlowi za troskliwą i staranną opiekę lekarską w krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, Przewielebnemu Duchowieństwu i licznej Publiczności za oddanie Jej ostatniej usługi. Wreszcie Wszystkim, którzy w tak serdeczny sposób okazali nam swe współczucie, — niechaj Bóg zapłaci.

Rodzina.

Bank parcelacyjny w Poznaniu donosi, że w sprawie sprzedaży folwarku Gorzków pod Wieliczką przybędą jego zastępcy do Krakowa we wtorek dnia 5 grudnia i można się z nimi porozumiewać od godziny 9 rano w hotelu Saskim pod L. 26.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	3[illegible]
„ „ srebrna	99	05
4% renta austryacka złota	116	70
4% „ „ koronowa	99	40
4% „ węgierska złota	116	35
4% „ „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	379	25
Londyn	120	77½
Marki	59	03½
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	05
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	61	80
Akcye Anglobanku	150	
„ Unionbanku	312	10
„ Bankverein	277	—
„ Laenderbanku	234	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	281	—
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	248	50
„ „ Nordbahn	3045	—
„ „ Staatsbahn	326	—
„ „ Alpine	217	50
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	121	50

Berlin, 4 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	35
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	93	25
Renta włoska	94	20
Akcye kredytowe austryackie	237	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 4 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	11
Żyto na wiosnę	6	74
Owies na wiosnę	5	39
Kukurudza	6	27

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.